



ZOLTA MUCHA

T / E - T / E

Nu-
mer
poświę-
cony
Rewi-
zji
Le-
gien-
dy



Miałeś
Sławkę
złoty róg...
Pułkow-
ników
czapkę
też...
W
róg
na
alarm
dmie się...
Wicher
czapki
niesie...
Ostał
ci się
jeno
sznur...
.....I
„Komor-

Rewizja legiendy

Rzecz stara, nie od dzisiaj, że zawsze i wszędy
Po pewnym czasie różne tworzą się legiendy: —
O ludziach i o czynach, o faktach, wypadkach,..
Różne dziwy nam zwykle gminna szepce gadka.

Do dziś przecież zasługą jest to „legiendową“,
Że miesiąc *maj* — ma erę zapowiadać nową: —
Koniec zimy surowej, a początek wiosny...
Słowem, że jest to miesiąc *szczęsny i radosny*.

A tymczasem historia i życie wyjaśnia,
Że ów *maj*, tak promienny, narodził się
w baśniach,
Gdyż jest to miesiąc raczej żałobny, ponury...
Słowem istny wyrzutek, — nie pupil natury.

Tak samo brzmi legiendy pean tryumfalny: —
„Iks jest wielki“... „Zet — sławny“ „Ypsilon —
genjalny“.
I znów hymn taki w świetle historii zbadany
Wykaże: „Iks — ordynus“... „Zet — wiecznie
pijany“.

Słowem, każda legienda srodze się potyka,
Natknąwszy się na *bystre oko historyka*,
Bo pod tym „mikroskopem“ wprost cuda się
dzieją:

Moralisci są — szuje, olbrzymy — maleją.
Este.

Sanacja

Nuta: „Markito, Markito“.

*Sanacja, Sanacja, tajemna legiendy,
Wcielenie MAJOWYCH mych snów,
Czy wrócą te chwile, snów zwiewnych motyle,
Czy ujrzę SUBSYDJA twe znów.*

*Wspomnienie mnie mroczy! Gdzie blask twój uroczy,
Gdzie czasy rozkoszy bez burz?
Dziś wszystko stracone, nazawsze skończone,
Nie zechcą zaufać nam już.*

*Sanacja, Sanacja, tajemna legiendy,
Wcielenie majowych mych snów,
Pracować dziś muszę, więc znoszę katusze
W męczeństwie sejmowych złych słów.*

*Więc w walce znów nowej, najlepiej majowej,
Ty ukój mą gorączkę i żal,
Mą stanu bądź racją, Sanacja! Sanacja!
Mym wrogom MAJOWY spuść BAL.*

Ulica Asfaltowa

*Poszedłem wczoraj do Mokotowa, tam gdzie ulica
jest Asfaltowa, patrzę dokoła, oczom nie wierzę,
a gdzież tu asfalt? — śmiech pusty bierze: — w błocie po
kostki na tym asfalcie, brnąłem w szarganem do pasa
palce. Zaiste trza być przewrotną głową, by tę ulicę
zwać „Asfaltową“. O Miejska Rado, o Magistracie!
kiedyż naprawdę asfalt nam dacie? Jedna pociecha na
nasze troski, że tam buduje doktor Składkowski, były
minister pono czystości: — niech choć „sławojka“ tam dziś
zagościł...
K. O. Mar.*

Do przyjaciół z Sanacji

Ballada według A. Mickiewicza.

Bije północ., Już dopijam swej kawy,
W nocną wsłuchując się ciszę,
Wiatr tylko szumi po murach Warszawy,
I nocny tramwaj gdzieś słyse.

Dziwne szelesty, tajemnicze cienie,
Jakiś niepokój złowieszczy,
Podnieść z fotela ja się nawet lenię,
By sprawdzić, co obok trzeszczy.

Straszno! — Nie straszną była ta godzina,
Gdy były nieba łaskawsze;
Lież mi słodkich chwilek przypomina
To, co zginęło na zawszel

Teraz ja szczęścia szukam, ot z butelki,
Knajpa znudziła, nie chodzę,
Myslą do czasów powracam, gdym wielkim
Pośród żyjących był wodzem.

Czasem, gdy słodkie złudzi zachwycenie,
To fotel widzę, ministrów, —
Zrywam się, patrzę, — a to tylko cienie
Wrogów, przyjaciół, filistrów.

Biorę za pióro i wśród nocnej ciszy,
Gdy się bez ładu myśl płacze,
Zaczynam pisać do mych towarzyszy,
Choć nie wiem nawet, czy skończę.

Może też pamięć o minionym maju
Marcowy wierszyk umili,
Chcę o mym pisać utraconym rajem,
I o tych, co już ubyli...

Kto w Filharmonji rozsławiał swe imię,
W Ziemiańskiej siedzi i pije,
Lub w Europejskiej przy stoliku w dymie
Omawiał, kogo się zbije,

Choć mu to wszystko w umyśle przytomne,
Z tego nie zazna już sławy,
Wszystkie Sanacji mu grzechy wypomną,
Wszystkie w Oazie zabawy!

Dziś opozycja przeróżne wyrazy
Stale, nie skąpiąc w rachubie,
Na głowy nasze rzuca po sto razy,
Nigdy nie rzeknie: — *to lubię...*

Nic więc dziwnego, że w północną chwilę,
Gdy cicho ludzie śpią wszędy,
Mnie na dobranoc straszy niezbyt mile
Widmo rewizji legiendy...

K. O. Mar.

Rozmowy w barze „pod 13“

— Proszę ciebie, to jest fakt, że w każdym większym towarzystwie musi być jedna „ofiara“.

— Masz rację, w sejmie jest nawet kilka kobiet.

*

— Jak ci się podobają słowa premiera o demoralizowanych zawodowcach sejmowych?

— Autobiografja...

*

— Niesłychane wprost, jak się mnożą te brygady!

— Coś, jak partje w łonie B. B.

*

— Jakbyś inaczej powiedział: „trafiła kosa na kamień“?

— ...Trafił Bartel na Struga.

*

— Zabawne: Strug powiedział Bartłowi, że jest dosyć sal w Warszawie na „takie“ przemówienia. To jest coś, jak eksmisja z senatu.

— Aha! Ciekawe, gdzie się teraz mówca wprowadzi?

*

— Co powiesz o mowie premiera Bartła w Senacie?

— Tylko tyle, że są znakomitym sprawdzianem paru polskich przysłów.

— Jakich?

— Naprzykład: „Uderzyć w stół nożyce się odezwać“ lub „Winnie zawsze odwraca kota ogonem“, a nawet można tutaj zastosować biblijne powiedzenie: „Zobaczył źdźbło w oku bliźniego, natomiast w swoim belki nie zauważył“.

*

— To *nadrzędne stanowisko* Prezydenta, które chcą przeforsować przy układaniu nowej Konstytucji, nie bardzo mi się podoba.

— Dlaczego?

— Boję się wyświadczenia Prezydentowi Polski niedźwiedziej przysługi, konsekwencją czego może być utrata autorytetu, jak to ma zazwyczaj miejsce z różnymi dyktatorami lub monarchami, dla których tworzą się nawet specjalne przywileje i prerogatywy nadrzędne, a mimo to zawsze z tym *autorytetem* jakoś kruchol!

— Masz rację! Niema to jak autorytet *moralny*.

*

— Mamy nowe przesilenie na fotelach ministerjalnych.

— Mylisz się, to nie przesilenie, tylko zmiana dekoracyj.

Kwartet

Bajka według Kryłowa.

Pewnego razu mała, osioł i kozioł brodaty,
Oraz miś, co życie całe spędzał w lesie,

Postanowili, jak baśń niesie,

Przed wielu, wielu laty

Urządzić koncert na święta.

Więc wyszukawszy nuty, instrumenta,

Zasiedli, kędy rośnie wierzba rosochata.

By wzbudzić podziw i zazdrość świata.

Zaczęli, — lecz zgrzyt czynią, niczem drwal na pile.

„Czekajcie!“ — krzyczy mała, „bo według rozsądku

Jakże grać, skoro w złym siedzim porządku!

Ty, misiu, wprost altówki zasiądź ze swym basem,

Drugie zaś skrzypce nieco w tyle...

Wtedy pójdą w tany góry z lasem!

Tylko usiąść inaczej, a sprawa już łatwa!

Usiedli. — Lecz z muzyką sprawa znów się gmatwa...

„Ach, wiem już“, ryczy osioł, „co to znaczy,

Doszedłem sekretu

I jasno widzę, jak na dłoni stać,

Ze wszystko pójdzie inaczej,

Gdy w jednej linii siądziem do kwartetu“.

Więc osła usłuchawszy, uformowano rząd*...)

Lecz nadal w świat idzie kakafonja dzika...

Podjęli koncertanci teraz kłótnię srogą,

Jak mają usiąść, — kto naprzeciw kogo...

Gdy zgiełkiem zwabionego los zesłał słowika,

Wszyscy doń z prośbą: — „Poświęć czasu chwilę,

Bo mamy z tą muzyką wątpliwości tyle,

Poucz nas, gdyż się coś tutaj nie klei,

Choć mamy nuty, instrumenty, smyki...

Powiedz nam tylko, w jakiej siąść kolei“...

„By grać, — rzecz pierwsza, — znajomość muzyki

I talent większy, niż macie panowie“,

Na to im słowik odpowie,

„A z was, gdziekolwiek którykolwiek siądzie,

Djabła wart zawsze jako muzyk będzie“!

W Polsce bajek nie lubią, — a tylko legendy,

Najoczywistszy przykład z poetą Ejsmondem...

Z góry się więc zastrzegam i proszę o względy,

Bowiem bajka ta nie ma nic wspólnego z rządem*),

A tylko, co do słowa,

Tłumaczona jest z Kryłowa.

A. Lex.

*) Rząd — w znaczeniu szereg.

Skróty

Celem uproszczenia i ułatwienia życia naszego, co niezawodnie dodatnio wpłynie również i na usunięcie obecnego kryzysu gospodarczego, a to w myśl znanej zasady gospodarczej o osiągnięciu minimalnym wysiłkiem maksymalnych korzyści, — projektuje się zaprowadzenie następujących nowotworów językowych:

Magistrat — będzie się wymawiać i pisać: — *Masrat*, Obligacje Magistratu: — *Obgacje Masratu*, Prezydent Miasta: — *Premasrat*, Rada miejska: — *Ramol*, Urząd podatkowy: — *Up* lub *Uf*, Ministerjum: — *Misterjum*, Parlament: — *Lament*, Prezydium Rady Ministrów: — *Premisterjum*, Marszałek Sejmu: — *Masz*, Dyety poselskie: — *Dub*, Komisja Sejmowa do spraw

tykalności poselskiej: — *Komsrat*, Komisja sejmowa do spraw wojskowych: — *Komsraw*, Sejmowa Komisja Konstytucyjna: — *Komsraj*, Radosna twórczość — *Ratwór* lub popularnie *Potwór*, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem: — *Bebe* lub po polsku *Bachor*, Ministerjum Poczty i Telegrafów: — *Podstuch*, Ministerjum Przemysłu i Handlu: — *Misterjum I* Komisariat Rządu — (na pamiątkę jednego z wielkich komisarzy): — *Jarot*, Kasy Chorych: — *Prystorski*, Komitet Redakcyjny „Gazety Polskiej“: — *Gapa*, Urzędy Podatkowe: — *Upatki*, Handel — Przemysł i Rzemiosło: — *Zero*, Rolnictwo: — *Nic*, Urzędnik państwowy: — *Chudziak*, Stronnik „grupy pułkowników“: — *Spec*, Zwolennik Sanacji: — *Zsacz*, Generalny Komisarz Wyborczy: — *Car*.

(Dalsze uproszczenia będziemy publikować w miarę potrzeby lub wprowadzenia ich w życie).

Rozmowa czyli dwaj panowie b. B.

— „Pan słyszałeś?.. Co Książę pan mówisz d. tego? To mało, że jest świństwo — to jest łobuzerkal.. Car, to by im pokazał!.. Z nami taka gierka? Czy książę to rozumie?”

— „Ha, panie kolego”...

— „Przepraszam. Sie skończyło... „kolego” — umarło! Ale oni się myślą i oni są głupcy!.. Bo ja — to jestem nie — ja. — Ja — to wszystkie kupcy! Ja — prywatnie — mam dosyć. Książę — nie?”

— „Po gardło”!

— „Ale książę sie zgodzi, — to nie jest w porządku, Co znaczy, co? Ja płace składki — ja sie zgadzam, Ja sie robie piłsudczyk — na liste sie wsadzam, Dziś pytam — i co dalej?”

— „Dalej?.. Od początku”.

— „Co znaczy — od początku? Książę pan jest chory! A ta niepewność jutra — czy to mała strata? Ja zapłaciłem zgóry — za pięć — nie dwa — lata!.. Co znaczy — od początku?”

— „Hm.. nowe wybory”.

— „A zoj! — Nowe wybory! — przepraszam, a za co? Sie pytam — jestem ciekaw.. Ja — palcem nie rusze. Ale kto wie?.. Być może.. „Iskra” ma fundusze. Czy to można przewidzieć?.. Może być.. zapłacą.

Ale z czyjej kieszeni poidą te miliony?

Książę idzie sie martwić? Czyliżbym był w błędzie?, — „Nie.. lecz widzi pan: ja wiem, kto to płacić będzie Tak drogo.. po raz wtóry — dlatego zmartwiony”.

Henryk St. Harten.



Książę pan jest zmartwiony,
Ze już mandat stracił,
W dumie swej jest zraniony,
Bo napróżno płacił.

Sławek słucha i дума
Pod nieświeżką dębina;
Czem pocieszyć tu kuma,
Jak nadrobić miną..

A Lieberman z Trampczyńskim
Ciekawego coś knują
I na froncie wołyńskim
Opozycję szykują!..

ZESZŁOROCZNE KOMPLETY
„ZÓŁTEJ MUCHY”
są jeszcze do nabycia
w cenie zł. 7 (siedm)

w Redakcji, Żółta 40, telefon 102-16.

Dawniej a dziś

Dawniej, gdy byłem i piękny i młody,
Według ówczesnych obyczajów mody,
Wystrojony, ogolony,
Do pięknej panny chodziłem w konkury
I tam jej plotłem rozmaite bzdury;
Nosilem przytem czekolady, kwiaty,
Postać jej w śliczne odziewałem szaty...
Co jej przynosiłem, wszystko, wszystko brała,
— Dzięki ci, dzięki stokrotne — szeptała,
Ścisnęła i całowała...
Więc ja myślałem, że w niedługim czasie
Zostanie moją w całej swojej krasie...
Idąc raz sadem w wieczorowej chwili
Słucham: w altanie jakaś parka kwili.
Podchodzę bliżej. Miłości zdradzoną!
Oczom nie wierzę, to ona, tak, ona
Tkwi na kolanach mego przyjaciela,
Podarki moje między nim rozdziela,
Całuje mocno, do piersi przyciska...
Dwa słowa zgadłem, nim doszedłem zbliska.
..Żem głupi frajer..

Dziś się zmieniłem. Już mnie poznać trudno,
Zamiast się bawić nicią szczęścia złudną
I, trwoniąc forszę, stać się istnym zerem,
Głupim frajerem, —
Wolę ja stokroć, zamiast znosić kwiaty,
Tak postępować, ..jak mój druh przed laty!..

H. Lis.

Czytajcie i popierajcie

„ZÓŁTĄ MUCHĘ“.

Miłosierdziu czytelników polecamy

— Senatora, któremu dyjety i pobory adwokackie nie wystarczają na potrzeby przyjaciółki, znanej gwiazdy z Morskiego Oka. Prosi przede wszystkim Hersego, Myszkorowskiego i innych o zaofiarowanie większej ilości pierwszorzędných toalet; rozmiary duże, na postawną, tęższą kobietę.

— Byłego Ministra w niełasce, który obecnie nie ma na opłacenie rozmów pozakontyngentowych. Prosi zwolenników zaprowadzonego przez siebie systemu licznikowego o dobrowolne ofiary lub zbiórową składkę.

— Byłego Cara, poszukującego większej gotówki na kupno mieszkania dla swej „sekretarki“. W ten sposób umożliwi się i jemu zamieszkanie razem; co przyczyni się także do „uspokojenia“ dotychczasowego ogniska domowego.

— Megalomana, wielkiego filharmonijnego mówcę, któremu, z braku zajęcia, grozi poważna depresja moralna. Lekarze zalecają mu przemawianie do szerszej publiczności chociaż raz na tydzień; tymczasem brak jemu środków na wynajem sal i dyety dla słuchaczy. Wszelkie datki (nawet w naturze) na przepisany „środek leczniczy“ przyjmuje wydział ofiar „Głosu Komorników“ w lokalu „Gazety Polskiej“.

— Nieszczęśnika, który zamordował ojca,

Syrena i amator



AMATOR. — Pardon, jestem fotograf amator, pani pozwoli zrobić zdjęcie?

SYRENA. — Spóźniłeś się pan, nic już nie zdejmiesz; sekwestrator od podatku obrotowego zdjął ze mnie wszystko, nawet listek figowy.

matkę i bliższą rodzinę, wskutek czego został zupełnym sierotą. Bez opieki tuła się po aresztach, z utęsknieniem wyczekując na urlop zdrowotny. Aby żyć, może zająć się rozbijaniem kas ogniotrwiałych. Bardzo serdecznie prosimy o ulżenie ciężkiej doli nieszczęsnego sieroty.

— Kobieta, która męża wraz z dziećmi wyrzuciła z trzeciego piętra przez okno. W ten sposób opuszczona prosi o pieniądze, które w zupełności zastąpią jej dotychczasowy warsztat pracy.

— Reumatyka, pozbawionego uczciwego źródła zarobku. Był tancerzem zawodowym w dancingu, obecnie prosi o zaofiarowanie nóg pneumatycznych, lub wskazówki, w jaki sposób i na co mógłby wykorzystać pozostałe kończyny ciała.

— Ociemniałego starca z bardzo przyzwoitej rodziny. Posiada kilka skrzyń milionówek, akcji i wartościowych znaków pieniężnych z czasów wojny. Chętnie wyjedzie do miejscowości, gdzie papiery te mają wartość nominalną.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA, SWIĘTO-KRZYSKA 24.
Telefon 162-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zasięgującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

Tego Józefa... długo popamiętam... Jeszcze dziś ledwo się na nogach trzymam, tak mnie zagazowało... no i wygoliło z floty. A wszystkiemu winna... ta przeklęta polityka... Wcisnęła się nawet... do uroczystości imieninowych...

„Dawniej, miałeś, bracie, Józefa, poszedłeś życzyć mu życzenia, to on cię albo w domu ugościł, albo zabrał do knajpy... postawił parę kolejek... i po krzyku. Człowiek się po chrześcijańsku zabawił, rozweselił, trochę się podgazował... ale nie chorował, nie wybulił wszystkiej floty. Mógł wytrzymać... Wszystko było sprawiedliwie... uczciwie... jak się patrzy...

A teraz... Zachodzę ja ci z moim przyjacielem. Józkiem, do knajpy, żeby jemu przy kieliszku dokumentniej wylać moje życzenia z serca, co za wsze, jak wiadomo, idzie ładniej i składniej, kiedy się jednocześnie wlewa wódeczność do, panie tego, żołądka. A tu siedzi mój znajomy Dowborczyk.

To on na mnie z pyskiem, „Co ty“, powiada, „bele jakiego Józefa pijesz, a mego dowódcy, generała Dowbór Muśnickiego zdrowia nie wypijesz? Toć — on także Józef i Solenizant dzisiejszy“.

„Cóż było robić! Poszły kolejki za zdrowie generała Muśnickiego...“

Nie skończyliśmy jeszcze, kiedy zjawił się mój szef z biura. Zaszedł do knajpki „przetrać“ za zdrowie swego „bohatera“, generała Józefa Hallera. A, że, jak on nam wyłożył, Haller jest większy i ważniejszy dla narodu od Dowbór Muśnickiego, więc trza było wypić podwójną porcję za zdrowie tego Solenizanta...

Pijemy... A tu ciągle na nas z podelba patrzy jakichś dwóch drabów, co widocznie też jakiegoś „Solenizanta“ oblewali. Nie przyjemnie było na nich patrzeć... Więc mówię: „Kończmy i chodźmy gdzieindziej, bo mi się widzi, że nas jakaś przykrość spotka“.

Zapłaciliśmy i już chcemy wychodzić, a te draby do nas:

„Stójcie takie, a owakie syny. To wy znacie tylko endeckich Solenizantów! To wy tacy Polacy! nie wiecie, że największym człowiekiem w Polsce — to Marszałek, że on Józef i że dzisiaj jego Imieniny. Toż to zdrada, niegodziwość, żeby o nim zapomnieć i nie wypić jego zdrowia! Czy wiecie, co was za to czeka? To, co spotkać musi każdego wroga Ojczyzny... Zapytajcie choćby Nowaczyńskiego albo Wójcika... Co tu zresztą dużo gadać, my z wami zaraz porządek zrobimy, chyba że... zaczniecie od początku i... nas do kompanji zaprosicie...“

Nie było rady! Zaczęliśmy... od początku... i to nie byle jak, bo od razu od 6 kolejek. A że podobno ten Solenizant lubi i wierzy tylko w trzy nastętki, — więc musowo poszło 13 takich kolejek.

„Długo popamiętam tego Józefa... Żeby chociaż inni płacili, tak jak dawniej Solenizanci... Te-



Rozmowa radosno-twórczego Optymisty z Pesymistą pomajowym

Pesymista: — Ładnie wyglądamy, niema co gadać! W 1927 roku mieliśmy 204 upadłości, w 1928 — jeszcze tylko 288, a w 1929 przeszło 400.

Optymista: — Chwała Bogu! Życie gospodarcze oczyści się tylko! Co słabe — zginie, pozostaną tylko silne, zdrowe placówki, jako podstawa i zadatek lepszemu jutru.

Pesymista: — To może należy się również cieszyć z tego, że w 1929 roku zaprotestowano 5.617 089 weksli na ogólną sumę 1.255.984.000 zł., t. j. o 100% więcej, aniżeli w 1928 roku, — w rezultacie czego za same tylko protesty, t. j. na wydatki *nieprodukcyjne* wydano 37 1/2 milionów złotych!

Optymista: — Przeciwnie, — owe 37 1/2 milionów zostały lepiej ulokowane: — przeszły z rąk mniej powołanych do Kas skarbowych względnie do rąk solidnych, godnych zaufania rejentów, z których większość do nas należy.

Pesymista: — Czy i gwałtowny spadek ładunków i przewozów kolejowych jest również dodatkiem zjawiskiem?

Optymista: — Tak! w Polsce wogóle za dużo jeżdżą i gadają! Dla tego trzeba było zaprowadzić liczniki no i najdroższą taryfę kolejową, która, jak nareszcie widzimy, daje pożądane rezultaty.

Pesymista: — A może normalnem, jeżeli nawet nie dodatkiem zjawiskiem jest według was 310.000 bezrobotnych, t. j. o 166.540 bezrobotnych więcej, aniżeli akurat rok temu.

Optymista: — Nic strasznego. Należy tylko umieć dokładniej analizować każdą cyfrę. I tak liczba bezrobotnych, czytana w odwrotnym kierunku, da 13, t. j. naszą opatrnościową liczbę, suma cyfr pierwszej liczby jest 4, drugiej również 4. Czy to nie uderzający zbieg okoliczności, szczególnie kiedy obie razem dają 44, co jest przecież spełnieniem Mickiewiczowskiego proroctwa. Zatem musimy być dobrej wiary, bo cyfry te mówią, że jest dobrze i będzie jeszcze lepiej.

td.

Złote myśli „wylanych“ ministrów

Min. Czerwiński — Co oni mi tak nie ufają! Wyszadzi mnie, kiedy jeszcze nic nie zrobił. Ledwie im zdążyłem powiedzieć, co myślę o tem i owem... A co u licha, — oni patrzą na moje myśli, jak na grzechy ciężkie! Do uczynków wogóle nie chcą dopuścić! Jak to zaraz widać, że oni nie z Lutra.

Min. Prystor: — Teraz, kiedy mam na głowie ubezpieczenia społeczne, oni dali mi dymisję. Nie dali skończyć roboty i wysadzili mnie z fotela w stanie nieubezpieczonym, jak tę Praussową!

raz pij za ich zdrowie, — ale na swój rachunek. I aż tylu naraz... Czy to po chrześcijańsku, sprawiedliwie? I ma tu być dobrze w narodzie?... Nie dziwota, że jest źle... Idziemy na psy...

A powiadają, że będzie jeszcze gorzej. Taką samą modę zaprowadzą i na Ignaca i na Macieja, na Romana i na Wojciecha... Chyba przyjdzie wyemigrować... Bo dalibóg drugiego takiego świętego, jak ten 19 marca, już nie wytrzymam...

Rewizje

Rewizje przesładują mnie od dzieciństwa. Pierwszy raz zetknąłem się z rewizją, mając lat 5. Była to rewizja moskiewskich żandarmów, szukających w domu mego ojca, „podejznanego działacza narodowego”, dowodów „przestępstwa politycznego”. Widząc przetrząsających dom cały w poszukiwaniu czegoś mi niewiadomego, z naiwnością dziecka zapytałem „łapaczy”, czy nie poszukują czasami książek i dokumentów, ukrytych przez mego ojca pod moją poduszką. „Wyspałem”, jak to się mówi, własnego ojca i w rezultacie po raz pierwszy w życiu, dowiedziałem się o tem, że rewizja jest rzeczą nieprzyjemną, niebezpieczną i w konsekwencjach najczęściej przykrą.

Po raz drugi zetknąłem się z rewizją moich poglądów na przyjaźń i przyjaciół, kiedy mi już w późniejszych latach druh serdeczny „sprzątnął” wybrankę mego serca z przed nosa, za co zresztą dzisiaj, po wielu wielu latach, jestem jemu niewymownie wdzięczny, bowiem nie podzieliłem jego „małżeńskiego” szczęścia.

Nie obcą mi jest także rewizja graniczna, szczególnie podczas t. zw. „szmuglu bibuły politycznej” z Krakowa do b. zaboru rosyjskiego. Nie zapomnę również mego przejazdu przez granicę w Iłłowie z wielkiem pudłem czekoladek dla narzeczonej w Brodnicy. Kazano mi wtedy opłacić cło, przekraczające zawartość portmonetki, lub oddać, względnie na miejscu skunsumować czekoladki. Wybrałem to ostatnie, w konsekwencji czego nie dojechałem do Brodnicy, rozchorowałem się ciężko na niestrawność i ...narzeczoną utraciłem.

Znam także rewizję idealów oraz innych wartości życiowych, z małżeństwem na czele. Bowiem z czasem wszystko wydaje się innym, aniżeli w pierwszym stadium entuzjazmowania się. I tak np. żona moja okazała się mniej miłą, słodką i idealną, a nawet jej uroda była... robioną, sztuczną, nie mówiąc już o... posagu, który rozwiął się legendarnie, zanim doszedł rąk moich.

A potem przyszła kolej na rewizję poglądów politycznych.

Z młodego, pełnego chęci do pracy oficera wojsk polskich, zrobiono zgorzkniałego, sceptycznego, jednego z wielu emerytów, — a wszystko dla tego, że miałem szczęście czy nieszczęście służyć z odnaniem i wiarą naszemu, jak go nazywamy, błękitnemu gęralowi, zamiast przez zbieg pomyślnych konjunktur czy okoliczności trafić na „służbę” Belwederu.

Więc nic dziwnego, że dzisiaj już samo tylko słowo *rewizja* napawa mnie lękiem; odnoszę się do niej zawsze z całą, przez praktykę i doświadczenie życiowe zdobytą nieufnością.

Nie spodziewałem się zatem nic dobrego z rewolucyjnej *rewizji* majowej, ani z sanacyjnej, czy pułkownikowskiej rewizji.

A jednak bez *rewizji* obejmć się nie sposób. Rewizje są potrzebne i konieczne, — szczególnie dla rewidujących, względnie w stosunku do tych, którzy *operują* hasłami sanacji. Bo czy nie wskazana była i jest... rewizja kas i urzędów magistrackich, lub też głośno już dzisiaj... rewizje Najwyższej Izby Kontroli, niemile i tak przykre dla wszelkiego rodzaju pomajowych sanatorów.

Najcelowszą jednak i najpotrzebniejszą jest

...najmilsze miejsce

spotkań towarzyskich...

Cukiernia

A. BŁIKŁE

Rok założenia 1869.

Nowy - Świat 35.

U księcia Radziwiłła

Intendent: Mości książę, według terminatki jest na 30 b. m. do wykupienia weksel na 100.000.

Książę: li... to dla mnie nie straszne od czasu, kiedy cała moja osoba jest w proteście.

Z „radosnotwórczych” poczynań Magistrackich

Magistrat m. st. Warszawy przystępuje do budowy ambulatorjum dla pijaków. Będzie to największy hotel w Polsce, urządony odpowiednio do wszelkich wymagań pijanych gości, którzy obecnie przepełniają komisariaty policyjne, zwłaszcza z soboty na niedzielę.

Jest nadzieja, że na tego rodzaju zdobycze socjalne Ameryka udzieli poważnego kredytu, co umożliwi pobudowanie takich hoteli i w innych miastach, dzięki czemu pobudzi się i ożywi ruch budowlany.

BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szylera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyc do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3 i 4—7 wiecz.



rewizja każdej *legiendy*. Na jedną z nich teraz czekamy. Ona umożliwi nam orientowanie się, co jest, jak w każdej zresztą *legiendzie*, nieprawdą... bajką *legiendarną*. Taka rewizja najlepiej przyczyni się do oczyszczenia niezdrowej atmosfery politycznej, do uzdrowienia anormalnych stosunków w kraju.

Więc zaczynajcie, panowie rewidenci!!! Czekamy!!!

Z.



Jak sobie współcześni wyobrażają znaną balladę Mickiewicza „Trzech budrysów“

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. H. Lisowski — Zambrów — Odpowiedź i warunki wysyłamy w oddzielnym liście. Propozycje Pana zasadniczo akceptujemy.

P. A. Tarczyński — Kazimierz — Reklamowane egzemplarze wysyłamy ponownie.

P. M. Stalec — Chętnie skorzystamy. Nadesłany rysunek jest jednak spóźniony i „niecenzuralny“.

Grupa 24 — Siedlce — Pogrożki i rady zechcą Panowie schować dla siebie — albo dla swoich opiekunów.

P. A. Zieliński — Majdom — Numery i „Wesołą zabawkę“ wysłaliśmy.

Następny numer „ŻÓLTEJ MUCHY„ będzie „PRIMA-APRILISOWY“

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł 2,50,— półrocznie zł 4,50,— rocznie zł 8,00,— Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. $\frac{1}{2}$ kl—150 zł. $\frac{1}{4}$ —75 zł. $\frac{1}{8}$ —40 zł. Margines—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Drukarnia Spółeczna, Warszawa, Plac Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.